

Ostatni przywódca Związku Radzieckiego budził w Rosjanach skrajne emocje

# SPORY O GORBACZOWA

„Kiedyś Gorbaczowowi ludzie postawią pomnik. Czy tego chciał, czy nie – dokonał jednak rzeczy wielkiej” – mówił Bułat Okudźawa. Ale Natalia Gorbaniewska uważała, że „czasy Gorbaczowa niczym istotnym od stalinowskich się nie różnią”.

Grzegorz Przebinda

# G

Gdy 30 lipca 2000 r. pisałem książkę „Większa Europa. Papież wobec Rosji i Ukrainy” (2001), uzyskałem możliwość dłuższej rozmowy z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo. I usłyszałem odeń wiele ciepłych słów o Gorbaczowie. Papież rozmawiał z nim w Watykanie parokrotnie. O pierwszym – najważniejszym – spotkaniu, do którego doszło 1 grudnia 1989 r., Jan Paweł II powiedział później w „La Stampa” (4 marca 1992 r.), że „zostało ono przygotowane przez Opatrzność”. Gdy 2 kwietnia 2005 r. papież umarł, Gorbaczow w „Nowej Gazecie” określił go jako „humanistę numer jeden” i dodał, że polski papież, „odnosząc się bardzo ciepło do Rosji, rosyjskiej kultury i samych Rosjan i powtarzając znamienną frazę o Europie oddychającej oboma płucami, marzył o pielgrzymce do naszego kraju”. Nigdy go tam nie wpuszczono, także za Gorbaczowa, głównie dlatego, że nie zgodził się milczeć w sprawie ukraińskich grekokatolików. Ojciec Gleb Jakunin (1934-2014) niedługo przed milenium chrztu Rusi (1988 r.), wyrażając radość z ewentualnej przyszłej wizyty papieża w ZSRR, dodawał: „Władze będą musiały wtedy pójść na znaczne ustępstwa. Myślę bowiem, że Jan Paweł II nigdy nie zgodzi się na tę wizytę, jeśli Kościół grekokatolicki nie będzie miał prawa do legalnego działania”. Za nieobecność papieża w Rosji winę ponosił nie Gorbaczow, ale ówczesny moskiewski patriarcha Aleksy II. Za Gorbaczowa ścigany dotąd w ZSRR ukraiński Kościół Katolicki odzyskał bowiem wolność i prawo do istnienia.

## DRAWICZ O GORBACZOWIE

Na temat Gorbaczowa od początku pierestrojki (kwiecień 1985 r.) istniały wśród bliskich mi ideowo ludzi dwie skrajnie różne opinie. Jego apologetą był mój mistrz i nauczyciel Andrzej Drawicz, piszący o Gorbaczowie w „Tygodniku Powszechnym”. W opublikowanym we wrześniu 1987 r. esaju „Trzydzieści lat później” Drawicz porównał Gorbaczowa z Chrzcuzczowem, decydując na korzyść pierwszego: „Dzisiaj Michaił Gorbaczow w sytuacji arcytrudnej zachowuje się i zręcznie, i bardziej konsekwentnie niż lider odwiłży. (...) W porze odwiłży przysłówiowa rosyjska

trojka to pędziła ostro, to musiała nagle hamować, zdzierana i smagana batem, to kazano jej jechać tyłem. Woźnica miał więc fantazji niż wiedzy o powożeniu, stanie wozu, koniach, drodze, celu jazdy. Teraz bieg jest płynniejszy, bez szarpaniny”. Już po sierpniowym puczu Giennadija Janajewa (18-21 sierpnia 1991 r.) Drawicz na łamach tegoż „TP” chwalił Gorbaczowa, informując polskiego czytelnika o treści depeszy, jaką posłał na ręce prezydenta ZSRR: „Niech pan zostanie sobą”. Przypomniał zarazem, że już w 1990 r. na oficjalnym spotkaniu polskiej delegacji z politykami radzieckimi powiedział Gorbaczowowi, iż Polacy mogliby go śmiało odznaczyć medalem „Sapere auro” jako tego, który „odważył się być mądrym”, jak głosiła dewiza medalu ustanowionego przez króla Stanisława Augusta. Drawicz konsekwentnie surowo krytykował w 1991 r. za „moralnie dwuznaczną” emigranczką „antypierestrojkową” gorliwość Natalię Gorbaniewską i Michaila Hellera. O tym ostatnim – rosyjskim historyku publikującym w „Kulturze” comiesięczne antypierestrojkowe felietony jako Adam Kruczek – Drawicz pisał krytycznie już w 1988 r. w londyńskim „Pulsie”: „Od samego początku kierownictwa Gorbaczowa dokłada Kruczek wysiłku, by przedstawić go jako nowego Stalina ze wszelkimi konsekwencjami. Nie jesteściejmy, Polacy, ufni w czyjekolwiek komunistyczne obietnice i to skłania nas do obserwowania sąsiedzkiej odwiłży ze znaczną podejrzliwością. Jeśli jednak słowa nasze mają mieć jakikolwiek sens, to skonstruujmy fakt elementarny: to, co się dziś dzieje w Związku, choć zmieszane i niejasne w perspektywie, na razie najmniej przypominają właśnie stalinizm. I chwala Bogu!”.

A 10 lat później w tygodnikowym tekście „Niełatwo być Maksimowem”, opublikowanym parę miesięcy po śmierci pisarza, Drawicz pisał, mogąc już odstąpić od zasady „de mortuis nil nisi bene”: „Na pierwsze sygnały pierestrojki [Maksimow] zareagował odpowiednio: żarliwym biciem na alarm i krzykiem, że to bujda i komunistyczne oszustwo. Nie on jeden zresztą. Obserwowałem to z frakunkiem; spora część emigracji zachowała się wówczas nie najładziej”.

## HELLER, HERLING I GORBANIEWSKA

W sporze Drawicza z Helerem stałem po stronie mego mistrza. Nie tylko tam, gdzie odrzucał on absurdalne porównywanie Gorbaczowa do Stalina, ale też w istotnej aż do dziś kwestii, czy Rosjanie mogą się kiedykolwiek wybić na demokrację. Heller w książce „Maszyna i śrubki. Historia formowania człowieka sowieckiego” (1985) twierdził, że w przewidywanym czasie jest to absolutnie niemożliwe. Ciekawe, że inaczej uważał jego przyjaciel Gustaw Herling-Gruzdziński, tak pisząc w „Dzienniku pisanim nocą”: „Heller (inaczej niż ja) na serio traktuje pojęcie *homo sovieticus* (...). Sam natomiast jest wśród znanych mi

osobiste Rosjan «stamtąd» najlepszym chyba «żywym dowodem» na nietrwałość i naskórkowość cech «sowieckiego człowieka». Z wyjątkiem jednej, którą system zdolał widocznie na dobre wpoić swym aktualnym i bytym poddanym. Wyraża się ona mocnym przeświadczeniem, że nic już »tam« nie może się radykalnie zmienić. To przeświadczenie jest mi obce, nigdy nie potrafię się z nim pogodzić”.

Znamienne, że Herling – wierząc, że Rosjanie nie są jednak skazani na wieczne niewolnictwo – nie wiązał nigdy tych nadziei z Gorbaczowem. Przeciwnie, aż do końca życia pozostał wobec niego zdystansowany i krytyczny. Tak jak lwia część rosyjskiej emigracji w Paryżu, z wyłączeniem tylko Andrieja Siniawskiego. Jeżdżąc od początku 1987 aż do lata 1993 r. do stolicy Francji, spotykając się z nią, a nawet i przyjaźniąc z Natalią Gorbaniewską, Władimirem Maksimowem, Iriną Iłowajską-Alberti – szefową tygodnika „Russkaja Mysl”, która o sytuacji w Rosji informowała osobście Jana Pawła II – stałem wówczas w tym sporze po stronie emigrantów. Moja krytyczna opinia o Hellerze nie oznaczała niestety, że rozumiałem wówczas jak trzeba gigantyczny wysiłek Gorbaczowa. I muszę wyznać, że gdy w 1990 r. został on uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla, uznałem to wyróżnienie za akt głęboko niesprawiedliwy. Zupełnie nie zwróciłem wtedy uwagi, że szczerą depeszę gratulacyjną wysłał Gorbaczowowi Jan Paweł II.

Ufałem bowiem wówczas do bólu Natalii Gorbaniewskiej, która w wywiadzie dla podziemnej krakowskiej „Arki” powiedziała mi w lutym 1987 r., że „czasy Gorbaczowa niczym istotnym od stalinowskich się nie różnią” (to nie było jednak utożsamianie Gorbaczowa ze Stalinem). To przekonanie formułowała m.in. na podstawie faktu, że właśnie za Gorbaczowa (wczesnego jeszcze, dodajmy) umarł w łagrze opozycyjny wobec reżimu robotnik Anatolij Marczenko (1938-8 grudnia 1986). Jego żona Larisa Bogoraz, prosząc o łaskę dla męża, odparowała odmową otrzymaną już po jego śmierci.

Przeprowadzając w Paryżu już w 1992 r. wywiad ze wspomnianą Iriną Iłowajską-Alberti, zadając jej – w poetyce mego ówczesnego antylewicowego i prosołnien-

cynowskiego światopoglądu – pytanie z tego o Gorbaczowa: „Cała zachodnia lewica intelektualna potępiała Solżenicyna za to, że proponował Ukrainie i Białorusi pozostanie w federacji z Rosją. Była to ta sama lewica, która dla Gorbaczowa nawet wtedy znajdowała słowa zrozumienia, gdy siłą tłumili niepodległościowe dążenia Białów, dokonywał masakry w Gruzji”.

Iłowajską w odpowiedzi tak podsumowała Gorbaczowa: „Przy pomocy czolgów i karabinów bronili paktu Hitler-Stalin, a oni klaskali”.

## A JEDNAK GORBACZOW PRZECIW

Ale dziś chyba tylko ślepy nie dostrzeża, iż żadnego paktu Ribbentropa z Molotowem Gorbaczow nigdy nie bronil. Przeciwnie, już 24 grudnia 1989 r. podpisał uchwałę Zjazdu Deputowanych Ludowych potępiającą pakt jako „sprzeczną z suwerennością i niezależnością szeregu innych państw” i uznany ostatecznie za niebyły od momentu jego podpisania. Słynne tajne protokoły, których istnienie ZSRR konsekwentnie negował, zostały oficjalnie potępione jako „akt osobistej władzy” Stalina, nieodwziewiedlający „woli narodu radzieckiego, nieponoszącego odpowiedzialności za tę zмовę”. Dokument podkreślał, że „rozmowy z Niemcami w kwestii sekretnych protokołów prowadzone były przez Stalina i Molotowa w tajemnicy przed narodem radzieckim. Komitetem Centralnym Wszechzwiązkowej Partii Bolszewików (WKP-b) i całej partii”.

Już słyszę oburzone głosy polskich antysowieckich manichejczyków (sam się różnią?) (to nie było jednak utożsamianie Gorbaczowa ze Stalinem). Ale czy Gorbaczow, który z tej rzeczywistości wyrósł, mógł z mety zacząć używać języka innego? Jeszcze pod koniec życia mówił, że jest wiernym uczniem Stalina, podczas gdy Stalina – bezgranicznie miłośc swę młodości – dawno potępił jako zbrodniarza. I to jest fundamentalna różnica między Gorbaczowem a Putinem. Ten bowiem Lenina tylko wywiad ze wspomnianą Iriną Iłowajską-Alberti, zadając jej – w poetyce mego ówczesnego antylewicowego i prosołnien-

W przypadku zaś pierestrojkowego Gorbaczowa najważniejsze było to, że potępienia zbrodniczego antypolskiego paktu dokonywał on z najwyższej trybuny jako „człowiek radziecki”, ale już nie homo sovieticus! I – podkreślił to dobitnie – w sytuacji, gdy obecna Rosja putinowska dokonała w ostatnich latach całkowitej rehabilitacji układu Stalina z Hitlerem, uznając go oficjalnie za obronny i w stu procentach sprawiedliwy.

## OKUDŹAWA, SZENDEROWICZ I ULICKA

Jesienią 1994 r. nagrałem w Moskwie wywiad z Bułatem Okudźawą, usłyszałem wtedy odeń: „Kiedyś Gorbaczowowi ludzie postawią pomnik. Czy tego chciał, czy nie – dokonał jednak rzeczy wielkiej. Dzisiejsze losy Europy, Polski, Rosji są związane z jego imieniem... Postawią mu kiedyś ten pomnik... Być może nie chciał tego i wyszło mu przypadkowo, ale to już nie moja sprawa”. Szczęśliwie i ja zdążyłem publicznie zademonstrować wdzięczność Gorbaczowowi, jeszcze za jego życia, w tegorocznej kwietniowej rozmowie na YouTube z wybitną rosyjską pisarką Ludmiłą Ulicką, znajdującą się teraz na emigracji w Berlinie. Ona też – zaprzyjaźniona notabene z Gorbaniewską aż do jej śmierci – ocenia Gorbaczowa przychylnie. A w drugiej połowie czerwca podczas youtube'owej rozmowy z Wiktoorem Szenderowiczem usłyszałem: „Gorbaczowowi osobście jestem bardzo wdzięczny, zmienił on mój los, nasz los, dał nam szansę, a to, że my tej szansy nie wykorzystaliśmy, że wydarzyła się ta katastrofa 2022 r., to już nie jest wina Gorbaczowa, lecz nasza”.

Oczywiście trzeba zrozumieć tych Ormian, Gruzinów, Azerów, Lotyysz, Litwinów, którzy nie wylewają łez w obliczu śmierci Gorbaczowa, ale wypominają mu teraz – znamienne wszak, iż każdy z osobna – krwawe wydarzenia z lat 1990-91 w Sumgajie, Tbilisi, Baku, Rydze i Wilnie... Ale z drugiej strony, toż to dopiero pierestrojka umożliwiła Litwinom, Gruzinom, Lotyansom, Ukraińcom i Białorusinom ubiega-

nie się o niepodległość. Dla mnie dziś nie ulega wątpliwości, że do demonstrantów w Wilnie czy Tbilisi strzelali w imieniu Gorbaczowa posłańcy tych, którzy w drugiej połowie 1991 r. zorganizowali przeciw niemu pucz sierpniowy.

Na przełomie lat 2019 i 2020 Witalij Manski zrealizował lotewsko-czeski film „Gorbaczow. Raj”, nakręcony w jego podmoskiewskim domu. Twórca pierestrojki poruszał się już z pomocą pchanego przed sobą wózka, a dwa wcześniejsze lata życia spędził w szpitalu w izolacji podczas pandemii. Na pytanie o masakrę w Wilnie, gdzie 19 stycznia 1991 r. pod wieżą telewizyjną zginęło 14 osób, odrzekł: „To sprawa poplątana...”. A dodajmy, że winą za Wilno nie obciążał go nawet we wspomnieniach tak mu niechętny Walerij Boldin, który najpierw był współpracownikiem gensieka prezydenta ZSRR, ale potem też Gorbaczowa krytyczny wobec niego w innych sytuacjach autor najlepszej książki o nim William Taubman („Gorbachev. His Life and Times”, 2018).

Gorbaczow nigdy nie groził światu bombą atomową, nie podjął też 8 grudnia 1991 r. – nadal przecież będąc zwierzchnikiem Sił Zbrojnych ZSRR – interwencji przeciwko rozwiązaniu ZSRR w Puszczy Białowieskiej, mimo że był temu aż do końca życia przeciwny. Znamienne, że Wiktor Szenderowicz uważa, co też potwierdził we wspomnianej rozmowie, iż Putin dokonuje teraz odwetu za tamten „wegetariański minimalizm” Gorbaczowa: „Nie mogło takie krwawe, leninowsko-stalinowskie imperium, które w całości opierało się na przemocy, kłamstwie i krwi, przekształcić się za jednym pstryknięciem w państwo demokratyczne. A to, czym zapłaciłmy za Gorbaczowa – w Sumgajie, Baku, Wilnie i Rydze – w porównaniu z ofiarami podczas rozpadu innych imperiów, to była cena absolutnie minimalna. Z historycznego punktu widzenia był to wariant light rozpadu... Ale tak naprawdę imperium ginie dopiero teraz. I niestety rachunek wynosi obecnie nie dziesiątki, ale dziesiątki tysięcy ludzi... Nie wycyściliśmy tej potwornie zagnojonej rany”.

A pamiętajmy, że Gorbaczow kierował krajem ledwie sześć lat, podczas gdy Putin przykuł się do prezydenckiego krzesła już 22 lata temu. Wiosną 2014 r. Gorbaczow poparł jeszcze aneksję Krymu, ale w obliczu tej niebywałej inwazji 24 lutego pytał, oczywiście retorycznie, Dmitrija Muratowa, ubiegłoroznego laureata Pokojowej Nagrody Nobla: „Czy ktoś stał się od tego szczęśliwy?”. Witalij Manski stwierdził zaraz po śmierci Gorbaczowa, że na wspomnienie Putina jego bohater „matierilsia”, czyli soczyście kłął, ale niestety akurat w tym jedynym przypadku poza filmem.

## „ZBRODNIARZ WOJENNY”

Jeden z polskich portali wyrwał się po śmierci Gorbaczowa z hurrapatriotyczną filipiką o „zbrodniarzu wojennym i zbrodniarzu przeciwko ludzkości”. Ale ten „zbrodniarz” ma jeszcze dwa prawdziwe osiągnięcia. Jeszcze wiosną 1990 r., gdy do Moskwy przybył jako pierwszy prezydent III RP Wojciech Jaruzelski, uznał przed nim winę ZSRR za zbrodnię katyńską, choć Jaruzelski, o ile mi wiadomo, tego akurat odeń nie wymagał. A w grudniu 1986 r. Gorbaczow wykonał słynny telefon do izolowanego od siedmiu lat w mieście Gorki (obecnie Niżny Nowogród) Andrieja Sacharowa i zezwolił mu na powrót z zesłania do Moskwy. W przyszłości Gorbaczow napisze: „Sacharow został uwolniony z tych samych powodów, dla których zdecydowałem się wyprowadzać nasz kraj ze zniewolenia ku wolności”.

Z tym związana jest ostatnia moja reminiscencja. Gdy mroźną zimą na początku 1993 r. wybrałem się z Moskwy do Niżnego Nowogródu, w pierwszej kolejności pojechałem autobusem na przedmieście Szczerbinki, aby odwiedzić dawne miejsce zesłania Sacharowa, już wtedy przekształcone w muzeum. Nie mogąc odszukać budynku, zapytałem o drogę

pierwszego z brzegu przechodnia. Adres wskazał mi dobrze, ale na pożegnaniu dodał: „Do Sacharowa sam nie mam. Tylko ta żona okropnie mnie denerwowała, jak tu bez przerwy lażała po osiedlu z chrypiącym puczem magnetofonem”.

Ów radziecki muzyk średnim w wieku nie mógł wiedzieć, że Jelenia Bonner nosiła często w rękę radiojko tranzystorowe – jak widać, chodziła z nim także po osiedlu – nasłuchując, co też zagluszane wtedy przez władze radio Swoboda mówi o jej mężu, do którego ona przybyła na zesłanie dobrowolnie. Ale zarazem ów napotkany mężczyzna wyraził podświadomie arcyrosyjskie przekonanie, że za winy mężów odpowiedzialni w Rosji ich żony. Szczególnie wtedy, gdy się wybijają na tle szarej, acz wpływowej masy męskiej.

## RAISA

Dokładnie tak samo traktowano Raisę Gorbaczową (1932-99), przedwcześnie zmarłą radziecką first lady, co już samo w sobie brzmiało jak oksymoron i ostro raziło uszy „lud rosyjski”, także jego tradycyjną część żeńską – od Kaliningradu aż po Władywozost. Józef Smaga tak o niej pisał w 2000 r.: „Uroda, wdziękiem, elegancją »pierwsza dama« w dziejach komunistycznego impe-

rium współtworzyła nowy image społeczeństwa wyzwalającego się z drętwych komunistycznych przesądów”.

W masie inwentyw przeciwko Gorbaczowowi, jakie formułowała na nowo putinowska Rosja, zdolałem wyłuskać piękną opinię wyrażoną w ponownie zdelegalizowanym w Rosji radiu Swoboda przez emigracyjnego od niedawna historyka Jurija Piwowarowa. Na pytanie dziennikarza Maksima Sokolowa, co Gorbaczowa mogło skłonić do tak fundamentalnych reform, historyk nieoczekiwanie odrzekł: „Miłość do Raisy Maksimowny”. 3 września 2022 r. Gorbaczow spoczął obok żony na moskiewskim cmentarzu Nowodziewiczym, gdzie oazę ukojenia odnalazło już wcześniej wielu sprawiedliwych Rosjan – z Michaelem Afanasiewiczem Bulhakowem i jego żoną Jeleną Siergiejewną na czele. Przebiegły Putin na pogrzebie się oczywiście nie pojawił, woi i tak byłby tam na przyczepkę niczym Piłat w Credo. Ten ostatni, jak głosi tradycja, co zresztą podjął w „Mistrzu i Malgorzacie” Bulhakow, potrafił się jednak pokajać i nawrócić.

## CZY HOMO PUTINICUS MA PRZYSZŁOŚĆ?

W filmie „Gorbaczow. Raj” (2020) znalazł się niezwykle dramatyczny półtorami-

nutowy dialog między reżyserem a bohaterem. Manski: „Dla Europy jest pan bohaterem... absolutnym bohaterem. Ale dla Rosji – to już nie byłbym taki pewien”. Gorbaczow: „No mów... Co ci przeszkadza?”. Manski: „Od pana chciałbym usłyszeć”. Gorbaczow skanduje z naciskiem: „Nie, nie mówisz, bo nie chcesz”. Manski: „Dla Rosji bohaterem pan nie jest”. Gorbaczow ze smutkiem kiwa głową, ale ripostuje rytmicznie: „A ja zgodzić się z tym nie mogę”. Manski: „No, a jak z tym poparcie dla pana na poziomie 0,8 procent?”. Gorbaczow: „E tam... Historia to dama kapryśna”. Manski: „To prawda. Ja sam wierzę, że w Rosji będzie pan bohaterem. Jestem tego pewien. Ale boję się, że nie dziś i nie jutro”. Gorbaczow: „Nie bój się – mówię ci przecie, że czasu potrzeba dużo i cierpliwości, umiętności – to znaczy, że trzeba być mądrzejszym. To proces, który można przysrównać tylko do wieczności”.

Ale czy istnieje jakieś znaki nadziei, że ta „kapryśna dama” przyniesie Putinowi klęskę w Ukrainie, czego konsekwencją będzie jego niechlebny – nie w skali wiekości – upadek w Rosji, a w efekcie, co już może potrwać znacznie dłużej, żmudny proces nawracania tak licznego jeszcze dzisiaj w owej Spec-Federacji Rosyjskiej homo putinicus?

W dwóch pierwszych kwestiach niechcie się więc upodają chętni wyjonerzy, ale w kwestii trzeciej – jako niepoprawny humanista – mam prawo zabrać głos samemu. A czynię to po obejrzeniu wyemitowanego na początku lipca dramatycznego filmu Andrieja Loszaka pt. „Zrwane więzy”, w którym usłyszeć można opinie ludzi w Rosji na temat wojny przeciw Ukrainie. Film jest wstrząsający, więzi rodzinne w Rosji rwą się teraz jak zetlały sznur, a przyczyną jest właśnie różny stosunek do wojny – głównie między pokoleniami, ale także w obrębie małżeństw i między rodzeństwem. Tu niech się jednak martwi patriarchy Cyryl I. Ja sam w kontekście spodziewanego odchodzenia do lamusa historii owego homo putinicusu cieszę się podwojnie. Po pierwsze, w filmie Loszaka widzę młodych ludzi, którzy tę wojnę potępiają. A po drugie, co też jest bardzo istotne, ich rodzice czy dziadkowie, dziś stojący podobno murem za Putinem, czynią to jednak z dzwinnie niepewnym wyrazem twarzy, no i zawsze w imię swoście pojmovanego „patriotyzmu”, ale jednak bez tego, znanego nam wszystkim dobrze z kronik Trzeciej Rzeszy, faszystowskiego amoku w oczach. ■

• Grzegorz Przebinda – ur. w 1959 r., rusycysta i historyk idei, profesor UJ

## Wkrótce

### Zamachowcy z Podlasia

Z dwóch małych wsi pod Bielskiem Podlaskim wyszli ludzie, którzy postanowili zmienić bieg dziejów. Ignacy Hrymiewiecki zabił cara, Borys Kowarda – bolszewickiego posła w Warszawie. Nie ich nie łączyło. Pierwszy wywodził się z katolickiej szlachty, a krótkie życie zakończył jako radykalny lewicowiec. Drugi utożsamiał się z białoruskością, prawosławiem i należałoby widzieć w nim narodowca i carskiego lojalistę.

## ALE HISTORIA

Redaguje: Mirosław Maciejowski (redaktor naczelny), Igor Rakowski-Kłos  
Zespół: Ewa Dzierżąg, Wiktoriana Kalicka, Adam Leszczyński, Beata Maciejowska, Paweł Smoleński, Bartosz T. Wielński, Józef Ryk  
Fotowydawnictwo: Silesia  
Adres redakcji: ul. Czarna 8/10, 00-732 Warszawa, tel. 22 555 66 00.  
e-mail: alehistoria@wyborcza.pl, internet: wyborcza.pl/alehistoria

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Sprawdź prenumeratę cyfrową „Gazety Wyborczej”:  
[wyborcza.pl/prenumeratacyfrowa](http://wyborcza.pl/prenumeratacyfrowa)